

Nie taki jestem naprawdę, męczy mnie życie jak serial
Gdy zamykam oczy, jestem na smaganych wiatrem preriach
Nie obchodzą mnie przechwałki ani droga biżuteria
Chcę być wolny
Wolny! Chcę być wolny
Dilerzy też pragną miłości
Chcę być wolny od swoich paranoi
Chcę być wolny, jak dziki tabun koni
Yo, witamy na pokładzie Ćpaj Stajl
Zapraszamy wszystkich na przejażdżkę z tabunem dzikich koni
Po okołokrakowskich preriach, zapraszamy do zabawy
Ręce do góry!

Mam sny o mordach i nie mówię o ziomkach
Bity na smutnych akordach, już prawie tydzień stopka
Nie poznaję miasta jakbym był po kwasie
Chyba zbyt dużo czasu spędzam na traphousie
Jak nic nie mam nie widuję przyjaciół
Małolaci robią przypał, zgredy nie kumają trapu
Lamus wpada coraz częściej, bierze coraz więcej
Potem leci w chuja, gdy zbliża się payday
I wstaję późno, choć terminy gonią mnie
Kurwy gonią mnie, paranoje chcą mi rozpierdolić łeb
Ale ambicje też, nie chcę na wakacje i nie chodzi mi o kolonie
Nie wiem po co palę wciąż te konopie
Moja suka kocha mnie, ale chuja wie
Skąd ta turkusowa kuchnia z Smeg
I gdzie znikam jak naziści po wojnie
Woli wierzyć w utopię
Pewnie w końcu wykrzyczy "oj nie!"
Jeszcze jeden ruch, jeszcze jeden rzut
Zabieram becel, a zostawiam smród
Wprawiamy miasto w ruch, aż pali się but
Ćpaj Stajl oraz cała reszta to jak ogień i lód
Nie mogę przestać robić forsy, jebać paranoje
Na niegrzeczne psy postawimy kojec
Jak zarabiać kwit, nie nauczył mnie ojciec
Chiki bam bam, dałem radę sobie sam

Jak zarabiać kwit, nie nauczył mnie ojciec
Chiki bam bam, dałem radę sobie sam
Jak zarabiać kwit, nie nauczył mnie ojciec
Chiki bam bam, dałem radę sobie sam
Jak zarabiać kwit, nie nauczył mnie ojciec
Chiki bam bam, dałem radę sobie sam
Jak zarabiać kwit, nie nauczył mnie ojciec
Chiki bam bam, dałem radę sobie sam